BRZASK



ROK 2 NR. 1. 2
STYCZEŃ · LUTY · 1927 · R
WILNO

BRZASK

MIESIĘCZNIK
Związku Wileńskiego Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA
Ks. Fr. KAFARSKI,
Sekretarz Generalny Związku

Rok wydawnictwa 2. № 1/2. Styczeń/luty 1927 r.

Treść numeru:

Adres Redakcji i Administracji Wilno, Zamkowa 8. Telef. 7-83.	Prenumerata: rocznie 3 zł. 60 gr. półrocznie 2 zł. (łącznie z przesyłką) Cena pojed. numeru 30 gr.	Konto P. K. O. № 80742.

BRZASK

MIESIĘCZNIK

P. T.

Do W. P.

Rozumiejąc całą doniosłość wychowania szerokich warstw młodzieży pozaszkolnej w duchu katolickim i narodowym, przystąpiliśmy, pomimo olbrzymie koszta nakładu, do wydawania niniejszezo miesięcznika.

PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO WYDAWNICTWA w DUŻEJ MIERZE ZALEŻY od POPARCIA i OFIARNOŚCI STARSZEGO SPOŁECZEŃSTWA. Dlatego redakcja „Brzasku", znając i wysoko sobie ceniąc zainteresowanie się ze strony W. P. tego rodzaju społeczną akcją, ośmiela się przesłać Mu okazowy numer n. pisma w tej niepłonnej nadziei, że zyska w Nim przyjaznego prenumeratora (warunki prenumeraty na okładce).

Prosilibyśmy również o łaskawe rozszerzanie w miarę możności i propagowanie „Brzasku" wśród znajomych i młodzieży. Wszelką zaś ocenę krytyczną, wszelkie uwagi związane z naszemwydawnictwem przyjmujemy z ogromną wdzięcznością.

Z poważaniem

Redakcja „Brzasku".

Załączamy blankiet P. K. O.

Adres Redakcji: Wilno, Zamkowa 8.

BRZASK

MIESIĘCZNIK

P. T.

Do W. P.

Rozumiejąc całą doniosłość wychowania szerokich warstw młodzieży pozaszkolnej w duchu katolickim i narodowym, przystąpiliśmy, pomimo olbrzymie koszta nakładu, do wydawania niniejszego miesięcznika.

PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO WYDAWNICTWA w DUŻEJ MIERZE ZALEŻY od POPARCIA i OFIARNOŚCI STARSZEGO SPOŁECZEŃSTWA. Dlatego redakcja „Brzasku", znając i wysoko sobie ceniąc zainteresowanie się ze strony W. P. tego rodzaju społeczną akcją, ośmiela się przesłać Mu okazowy numer n. pisma z tej niepłonnej nadziei, że zyska w Nim przyjaznego prenumeratora (warunki prenumeraty na okładce).

Prosilibyśmy również o łaskawe rozszerzanie w miarę możności i propagowanie „Brzasku" wśród znajomych i młodzieży. Wszelką zaś ocenę krytyczną, wszelkie uwagi związane z naszem wydawnictwem przyjmujemy z ogromną wdzięcznością.

Jego Ekscelencja, Ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski przed kilku dniami powrócił z Rzymu, od Ojca Św., z którym omawiał sprawy diecezji. Po powrocie przesłał na ręce Sekretarza Generalnego pismo, zawierające dla nas radosną wiadomość. Podajemy Druchnom i Druhom to pismo w dosłownem brzmieniu:

Do

Księdza Franciszka Kafarskiego
Sekretarza Generalnego Związku
Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej
w Wilnie.

Ojciec Święty podczas audjencji w Rzymie, udzielił wszystkim wiernym Archidiecezji Wileńskiej swego Apostolskiego błogosławieństwa, specjalnie zaś błogosławił Stowarzyszeniom Młodzieży Katolickiej, zarówno szkolnej jak i pozaszkolnej.

Zawiadamiając o tem Księdza Sekretarza, życzę, by praca tej młodzieży dalej rozwijała się pomyślnie dla Chwały Bożej i dobra Kościoła.

(—) † R. Jałbrzykowski abp.

Może widzieliście taką chwilę, kiedy niebo jeszcze przed świtem zaczyna się na widnokręgu zwolna rumienić?.. Zjawia się wtedy zorza i pierwsze światła słońca, które jeszcze nie wzeszlo... Jest to b r z a s k...

I tak oto nazwaliśmy pismo, przeznaczone dla Was, Druchny i Druhowie!

Bo i nasza młodość jest właśnie takim brzaskiem. Życia — dopiero się uczymy... Cele nasze i zadania dopiero poznajemy... W naszych duszach zjawiają się dopiero p i e r w s z e światła Prawdy...

Ale już niedługo: i nastąpi świt, ukaże się słońce!.. Wejdziecie w świat, stając w szeregach społeczeństwa. Wtedy zacznie się Wasz d z i e ń, dzień pracy dla Boga i Narodu...

Niech będzie pogodny i jasny — to nasze życzenia!..

Rozszerzając dawny okólnik, chcemy sprostać n o w y m potrzebom, jakie obecna chwila przynosi. Jest tych potrzeb wiele... Zainteresowania Druchen i Druhów wzrastają, a przecie ciągle będą bardzo rozmaite.

Chcemy więc, by pismo to zadowoliło i Was, co pracujecie na roli po wsiach, i Was — mieszkańców miast...

Chcemy jeszcze bardziej pozyskać Wasze serca młode dla dobra świętej Sprawy...

Dlatego „Brzask“ niech Was zespala mocniej, niech pobudza do wysiłków w pracy i dążeniach, byście, skoro i Wasz d z i e ń nadejdzie, naprawdę byli gotowi!

REDAKCJA.

„Dwie sprężyny"...

„Wszystkie działania Towarzystwa dwie sprężyny ożywiać powinny: gorliwość i formalność"... Tak mówił młody Mickiewicz sto z górą lat temu do swoich kolegów Filomatów*).

Nie straciły te prawdy nic na wartości, nie stracą nigdy! Każda praca, która, owoce wydaje, o takie sprężyny opiera się...

Dlatego nie zawadzi, by Stowarzyszenia i ich Zarządy powtarzały sobie od czasu do czasu uroczyście te prawdy.

Szczególnie teraz, z początkiem nowego roku... Kiedy-to przed jednostką, rodziną i każdą gromadą, w której się wspólnie pracuje i tworzy, więc i przed narodem, państwem — zjawia się doroczne pytanie: **co dalej?**

Przed wami, Druchny i Druhowie, także leżą jeszcze zupełnie czyste karty życia, które możecie zapełnić pracą i myślą, albo.. albo lenistwem.

I teraz czytacie takie słowa: dwie sprężyny.. gorliwość... formalność...

Jakże to więc z tem musi być naprawdę? Co warte jedno, a co drugie?

Tak myślę, że pierwsza prawda, mówiąca o gorliwości, nie wymaga zbyt wielu wyjaśnień. Gorliwość to dobra chęć, to właśnie ta odrobina gorącego serca uczuć, których wymagają celę naszego życia organizacyjnego. To ogień i zapał, z jakim się do każdej pracy zabierać trzeba, a do naszej i warto! To iskra, która i martwe rzeczy ożywia.

Obawiam się, że nie macie jej w sobie za dużo... A wiedźcież o tem, że nam, członkom Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na gorliwości zbywać nie może!

To jest jedna rzecz... Ale, czy dobra chęć wystarczy sama? Tu dowcipniś odpowie; piekło wybrukowane jest dobremi chęciami! I słusznie!

Za gorliwością musi podążać druga prawda — formalność. Tym wyrazem określamy sumienne spełnianie wszystkich przepisów i obowiązków, które wkłada na nas przynależność do Stowarzyszenia. Owszem, zdarza się, że przepisy te bywają i surowe i trudne, ale jednak tylko one zdołają wytworzyć porządek i sprawność — rzeczy niezbędne w działaniu i pracy.

W każdej organizacji spotkać się można z walką ambicyjek, kłótnią, rozleniwieniem, niepunktualnością i t p. I oto patrzcie: temu wszystkiemu zaradzają gorliwość. i formalność — dwie hartowne sprężyny. One są „matką porządku", a powtarzam: porządek pozwoli czynić dobrze i wszystkim postanowieniom nadaje moc i trwałość.

Te dwie prawdy, razem wzięte i razem — jedna z drugą stosowane w życiu, wiele Wam, Druchny i Druhowie, zadowolenia przysporzyć mogą. A naukę, jak należy je stosować, już teraz da Wam spełnienie najprostszych obowiązków członkowskich.

Waszą działalność w Stowarzyszeniach mogę porównać do wędrówki po długiej drodze. Dojść do kresu tej drogi — to osiągnąć zupełnie cele i zadania, wypisane w statutach i, chcę wierzyć, w sercach waszych.

Po takich drogach wędruje przez życie każdy człowiek...

Ale z początkiem nowego roku można przystanąć na chwilę... przystanąć dla nabrania oddechu... nowych sił... Przystanąwszy, spojrzeć za siebie: jaki się to już szmat drogi przebyło!.. jak się szło, czy z opóźnieniem?...

— odpocząć..

Praktycznie ten odpoczynek przed dalszą podróżą wygląda tak:

1. Zwołujecie Walne Zebranie (powiem wam, że niektóre Stowarzyszenia uż to zrobiły).

---

*) Towarzystwo Filomatów—była oj tajna organizacja studentów — polaków, istniejąca w Wilnie przed stu z górą laty.

W Nr. 11 i 12 „Kierownika“ i w grudniowym „Okólniku“ znajdą co do tego Zarządy dokładne informacje i wskazówki. Zebranie zwołujecie, by porozmawiać poważnie. Tyleż bo spraw przed wami!

2. Wybiera się nowy Zarząd. Zdajecie sobie dobrze sprawę, że musi być dzielny i sprężysty.

3. Przesyła się do Sekretarjatu Generalnego sprawozdanie. Znaczy to, że trzeba zdać szczerze rachunek z tego, co się zrobiło w ciągu ubiegłego roku; przypomnieć błędy i głupstwa, które—niestety, popełnić się mogło; poszukać sposobów naprawienia tego.

4. Sporządzić plan pracy na rok, albo na pół roku. Dopomoże wam w tem Patron(ka). A i sami chyba wiecie, czego wam w Stowarzyszeniach brakuje, czegobyście się chcieli nauczyć, co nowego mieć w tym roku.. Macie może jakieś piękne zamiary czy projekty?

Druchny i Druhowie: życie biegnie nieprzerwanie i szybko naprzód! Musimy za niem nadążyć! Następny rok, co przyjdzie, nie może znaleźć nas nieprzygototowanych, drzemiących...

Wyżej wskazałem sprawy najpilniejsze, które załatwić co prędzej trzeba. Wywiąże się które Stowarzyszenie z tego dobrze, — Związek poda je za wzór innym.

A. Bohdziewicz.

Święto Najświętszej Maryi Panny Gromnicznej.

Są ludzie, którzy patrzą na wszystko obojętnie. Wszystko widzą, ale nic ich nie zaciekawia; nigdy nie spytają, nigdy się nie postarają o wytłomaczenie, i choć widzą wszystko jak inni — nic nie rozumieją. A kiedy im nieraz wstyd ich ciemnoty—nadrabiają miną, nie szukają prawdziwej odpowiedzi — a byle jakiem słowem, byle jakiem głupstwem się zadowolą. Tych też najłatwiej każdy sprytny kłamca oszuka.

Są inni ludzie, którzy szczerze pragną zrozumieć jak najwięcej z tego, co widzą; gdy czegoś nie rozumieją, szukają odpowiedzi, aż ją znajdą u tych, którzy więcej od nich wiedzą; takich ludzi wszystko zaciekawia.

Kto z nas nie widział uroczystości Kościelnej w dzień N. M. P. Gromnicznej? Czy wielu jest takich, którzy w ten dzień sami nie niesli świec do poświęcenia do Kościoła? Kto w domu swoim niema poświęconej gromnicy? — Ale czy kto zastanowił się nad tem, co to święto oznacza, czy kto postarał się dowiedzieć o tem z książki, z kazania, od wykształceńszych ludzi? A rzecz to ciekawa.

W ewangelji opisano, jak starym, żydowskim zwyczajem Matka Boska przyniosła nowonarodzonego Pana Jezusa do świątyni, aby Go Panu Bogu ofiarować. I wtedy to pobożny, stary Symeon wziął dziecko na ręce, i poznał, że niezwykłe to dziecko, a właśnie ten obiecany przez Pana Boga Mesjasz. I podaje ewangelja modlitwę, którą wówczas ten święty Starzec odmówił:

Teraz odpuścisz sługę Twego, Panie,
Według słów Twoich, o Panie, w pokoju,
Bo oglądały oczy me zbawienie
Któreś zgotował oto wszystkim ludom,
Które światłością zjawi się poganom
I będzie chwałą ludu Twego Izraela.

Zdarzenie to, na samym początku życia Zbawiciela, wielkie miało znaczenie, wiele ludziom prawd odkryło, wiele nauk dało. Pomyślmy tylko, co znaczy, że Chrystus Pan sam był ofiarowany Bogu w kościele, że sam się poddał prawu, które lud obowiązywało, tak, jakby chciał o Bóstwie swem zapomnieć, a być jednym z nas, jednym z najniższych, najmniejszych. Tak to nas uczy pokory, poddania się woli Bożej, uległości prawu. I pomyślmy, jak głębokie znaczenie ma to, że nie tylko pastuszkom, prostym i ubogim Chrystusa Pana wskazali Aniołowie, nietylko mędrcy i królowie pogańskiego wschodu za gwiazdą do niego przyszli, ale że i ten, którego pobożność opierała się na starem żydowskim prawie, że nawet ów starzec Symeon poznał, iż to dziecko jest Bogiem. Jak nas to powinno zachęcać do tego, abyśmy pokornie. ale i uważnie myśleli o tych prawdach, które nam religja nasza święta podaje, abyśmy sami byli pobożni. A pomyślmy jeszcze o samych słowach Symeona: „Teraz odpuścisz sługę Twego, Panie“ — odpuść, daj odejść w pokoju; bo mu już nic nie trzeba po tem, jak widział swego Zbawiciela, światłość świata. Miał Boga na ręku — miał Boga w sercu, spokojny był, że go ten Chrystus z piekieł wybawi — niczego już nie chciał, niczego nie pragnął na ziemi. Modlitwę tą za świętym Symeonem do dziś odmawiają wszyscy kapłani i zakonnicy w wieczornych swoich pacierzach, w tak zw. „Komplecie“.

To wszystko rozumieli chrześcjanie już w pierwszych wiekach. I dlatego ustanowiono specjalny dzień, w którym przy modlitwach rozmyślano o tem właśnie zdarzeniu, opisanem w ewangelji. Najdawniej obchodzono to święto w Jerozolimie, później ten sam zwyczaj wprowadził się do Konstantynopola. A w kilka wieków po Chrystusie, (w VII wieku) zaczęto to święto obchodzić w Rzymie, jak świadczą stare Księgi Nabożeństw. Papież Sergjusz I-szy chciał, aby w ten dzień uczcić Matkę Boską, która Syna swego przyniosła do świątyni, i przez którą Chrystus Pan przyszedł na ziemię. W tym celu nakazał, aby nabożeństwo w Rzymie zaczynało się od procesji do t. zw. Większego Kościoła N. M. Panny. Kościół ten dotąd istnieje.

Oto jak wówczas to nabożeństwo się odbywało: przed świtem wędrował lud procesjami ze wszystkich Kościołów Rzymskich do Kościoła św. Hadrjana; aby zaś oświecić sobie drogę w tej części miasta, gdzie świateł nie było żadnych, i gdzie wiele było gruzów ze starych porozwalanych domów, ludzie mieli świece. Przybył i papież w otoczeniu kilku duchownych. Sam rozdawał świece duchowieństwu. A potem boso, na znak pokuty, szedł na czele procesji. Obok niego niesiono świece, aby mu drogę oświecać, a za nim szedł lud też ze świecami w ręku, śpiewając psalmy. Kiedy procesja wchodziła do Kościoła Matki Boskiej, Papież odprawiał Mszę świętą; we Mszy tego dnia czytano właśnie ustęp Ewangielji o św. Symeonie, i jego modlitwę, gdy Dziecię Jezus trzymał na ręku.

I niejednemu, kto świecę trzymał podczas tej Mszy świętej, musiało się przypomnieć, że jak ta świeca jego rozprasza ciemności, tak i Chrystus Pan rozproszył ciemności dusz ludzkich i że słusznie Święty Symeon nazwał Chrystusa: „światłością, która się zjawi poganom“. Nieraz napewno i podczas kazania w to święto słyszeli ludzie, że Chrystus, jak te świece rozprasza ciemności. Świeca w tej procesji stawała się dla niejednego drogą pamiątką, przypominała mu modlitwę Symeona, przypominała mu jego własne modlitwy.

I dla tego też przyjął się później zwyczaj święcenia świec właśnie w ten dzień, w dzień świąteczny pamięci tego wypadku, gdy Symeon Chrystusa nazwał „Światłem Bożem“.

Rzymskie zwyczaje kościelne na cały świat się rozszerzyły. Wszędzie w nabożeństwach naśladowano rzymskie obrządki. I dlatego na całym świecie w dzień, w którym obchodzi się pamiątka tego zdarzenia, zaczyna się nabożeństwo od poswięcania świec. Jak dawniej w Rzymie Papież, tak dziś w katedrach Biskup święci świece i rozdaje je duchowieństwu, potem święci świece ludu. Dziwnie piękne są modlitwy, które przy tem

poświęcaniu się odmawia; prosi w nich kapłan, by Chrystus, tak oświecił dusze, jak świeca rozprasza ciemność. A tymczasem chór śpiewa właśnie modlitwę Świętego Symeona, coraz to powtarzając wiersz: „Które światłością zjawi się poganom, i będzie chwałą ludu Twego, Izraela“. A potem zaczyna się procesja, podczas której śpiewy przypominają znowu ofiarowanie w świątyni, i wszystko, co przytem się stało. Tylko, że dawniej w Rzymie procesja szła z Kościoła św. Hadrjana do Kościoła Matki Bożej— dziś u nas w samym Kościele się odbywa. A potem jest Msza św., w której te same odmawiają się modlitwy, które przed setkami lat odmawiano w Rzymie. Po Mszy św. ludzie odnoszą świece do domu. Przez modlitwę Kościoła są one poświęcone. I słusznie jest, że kiedy duszy ludzkiej najwięcej światła Bożego potrzeba, w chwili, gdy człowiek żegna się ze światem, zapalają święcone gromnice, przypominając owe modlitwy Kościoła. I przypomnieć też sobie można, że były one święcone w dzień, w którym się cześć oddaje Matce Boskiej, przez Którą Syn Boży stał się człowiekiem, i Która Syna swego, Światłość świata, do Symeona przyniosła; wznoszą się do niej modlitwy co dzień, aby przy nas była „w godzinę śmierci naszej“.

U nas to święto wypada w czasie mrozów najsroższych, w czasie, kiedy w długie noce zimowe wilki stadami chodzą, kiedy najbardziej się tęskni do ciepła i światła... Może to też jest przyczyną, może to jest jędnę z wielu przyczyn, dlaczego nasz naród goręcej kocha Pannę Najświętszą, przez którą przyszła do nas Światłość Boża.

Oto krótkie wyjaśnienie jednej z naszych uroczystości kościelnych. Widać stąd, jak wiele jest do powiedzenia o każdej takiej uroczystości. A przecie przez cały rok, w każdym miesiącu wypada jakieś święto, którego znaczenie mało rozumiemy, a o którem tyle ciekawych rzeczy dowiedzieć się można.

Wrócimy do nich w następnym numerze. *X. Walerjan Meysztowicz.*

Powodzenie w życiu.

Wybieramy parę cennych myśli z książki jednego z amerykańskich autorów, **Mardena**. Myśli te, pełne żywotności i siły, starczyć Wam mogą, Druchny i Druhowie, za całe tomy rozpraw i pogadanek. Doświadczenie i przykłady z życia wielkich ludzi, na których autor opiera swe uwagi, świadczą najlepiej o ich prawdziwości.

Redakcja.

Pozwólcie: powiem wam, że to, co nazywacie „nieprzyjaznemi okolicznościami“ nie istnieje wcale! Jesteście, młodzi przyjaciele, na tym samym poziomie. na jakim znajdują się ci, którzy ostatecznie swego celu dopną.

Zwróćcie uwagę na moje słowa za jakieś lat trzydzieści. Przekonacie się, że ci, którzy będą wtedy ministrami, poetami, kupcami, największymi ludźmi swego kraju, są dziś **na równym z wami poziomie**, ani o jeden cal powyżej was nie stoją i może jeszcze w trudniejszych, niż wy znajdują się warunkach.

Mówicie: jesteśmy bez zasobu. bez kapitału, z którym moglibyśmy coś zacząć robić... Ach, młodzieży! Idźcie do bibljoteki, weźcie parę książek i czytajcie o tem, jakie to cudowne rzeczy dał wam Bóg w waszych rękach, nogach, oczach, uszach, a wtedy przestaniecie bluźnić, mówiąc, że nie macie kapitału, z którym moglibyście coś przedsięwziąć. Najuboższy z was może mieć jeszcze od Boga — zdrowie i umysł, najdroższe skarby.

Mówicie: cóż kiedy życie nasze układa się ciężko. Niema czasu na naukę. A jak się wam zdaje? Czy roznosiciel gazet jest bardzo obiecującym kandydatem do powodzenia i zaszczytów? Chyba nie?

A jednakże Tomasz Edison, jeden z największych sławnych wynalazców doby ostatniej,*) zaczął karjerę od roznoszenia gazet na stacji kolejowej. Kiedy go niedawno pytano o tajemnicę powodzenia, odpowiedział, że zawsze we wszystkiem był wstrzemięźliwym i umiarkowanym **z wyjątkiem pracy**.

Ryszard Cobden**) wcześnie stracił ojca, a sam był dziewiątym w rodzeństwie. Zarabiał na życie, pasąc owce sąsiada. W piętnastym roku życia wstąpił do handlu wuja, jako pomocnik. Nauczył się języka francuskiego, wstając wcześniej i pracując nad książką wtedy, gdy jego towarzysze spali. I co powiecie? Ten biedny chłopak został potem sławnym politykiem i działaczem angielskim. Jemu to miljony biedaków zawdzięczały tańszy i lepszy chleb.

Mało wam przykładów?

W Londynie, nad stajnią, mieszkał ubogi chłopak, nazwiskiem Michał Faraday. Roznosił gazety po ulicach. Przez siedem lat terminował u introligatora i księgarza. Kiedyś, w jakiejś, oprawianej przez siebie książce znalazł artykuł o elektryczności. Nie spoczął, dopóki go nie przeczytał. Zaczął robić doświadczenia z butelkami. Zainteresował się jego pracą ktoś z kupujących od niego gazety.

Mały Michał został posługaczem znanego chemika; a niedługo potem sam zasłynął na całym świecie jako uczony fizyk i odkrywca. Nauce o elektryczności przysporzył dużo cennych wiadomości i odkryć.

A Jerzy Stephenson, wynalazca lokomotywy, miał siedmioro rodzeństwa i tak ubogich rodziców, że wszyscy mieścili się w jednym pokoju. Jerzy pasł krowy sąsiada, starał się jednak zawsze mieć czas do robienia maszyn z gliny. Gdy miał lat siedemnaście dostał zajęcie przy maszynie, przy której jego ojciec był palaczem. Nie umiał jeszcze ani czytać, ani pisać ale maszyna była jego nauczycielem. Gdy inni jego koledzy w dnie świąteczne przepędzali czas w szynku, Jerzy rozbierał maszynę na części, czyścił ją, badał i robił doświadczenia A gdy został sławnym, ci którzy bawili się i hulali wtedy, gdy on pracował, zaczęli nazywać go szczęśliwcem i zazdrościli mu.

Czy wobec tych przykładów będziecie jeszcze narzekać?

„Mam cel i silne postanowienie osiągnięcia celu, bez względu na ubóstwo. Usłyszycie o mnie kiedyś“ — tak mówić powinien młodzieniec, mając nad sobą Opatrzność, co nad nim czuwa.

Z pięciu palcami u każdej ręki i **jednym niezmiennym celem** — żaden chłopiec, choćby najuboższy nie potrzebuje rozpaczać. Pod słońcem znajduje się chleb i powodzenie dla każdego młodzieńca, który ma energję i zręczność do schwytania sprzyjającej okoliczności. A nic nie stanowi, czy chłopiec urodził się w drewnianej chacie, czy we wspaniałym gmachu **Jeśli z Bogiem dąży do jakiegoś określonego, niezmiennego celu i doskonali się bezustannie, ludzie ani złe duchy nie zatrzymają go w drodze.**

---

*) Wynalazł telefon, lampę elektryczną, fonograf czyli to samo prawie co gramofon i t. p.

**) Cobden czyta się Kobden.

Słów kilka o oszczędzaniu.

W dniu 31 października roku ubiegłego w całej Polsce obchodzono po raz pierwszy „Dzień Oszczędności".

Jakiż cel miał ten obchód? na czem polegał? Cel — rozpowszechnianie cnoty oszczędności wśród obywateli, nauczenie wszystkich, od najstarszych do najmłodszych — oszczędzania. Dnia tego w wielu miastach i miasteczkach Polski zorganizowano odczyty, pogadanki o znaczeniu oszczędności dla każdej jednostki, dla każdego narodu; uchwalono zakładanie kas oszczędnościowych i t. d.

Takie „Dnie Oszczędności" odbywają się nie tylko w Polsce. Wiele innych państw i narodów obchodzi ten dzień, — i to obchodzi go już nie po raz pierwszy. Były takie dnie i we Francji, Włoszech, Holandji, Belgji, Niemczech, Szwajcarji, Czechosłowacji i w wielu innych, a w tej liczbie nawet i w Ameryce.

Dlaczego wszystkie potężne i bogate narody tak bardzo interesują się oszczędnością, tak chcą ją rozpowszechnić wśród swych obywateli? Co to jest oszczędność? Na czem ona polega?

Aby na te pytania odpowiedzieć, zastanówmy się nad tem, jakim jest i co czyni ten człowiek, którego nazywamy oszczędnym?

A więc, po pierwsze: **człowiek oszczędny szanuje wszystko, co posiada,** co używa dla zaspokojenia swych potrzeb. Szanuje on swe ubranie, obuwie, książki, meble i sprzęty, nie marnuje jedzenia i t. d. A czyni to dlatego, że w każdej rzeczy, jakiej używa, kryje się praca ludzka, że na nabycie każdej z nich, wydane są zapracowane pieniądze, i, że im dłużej nasze rzeczy będą nam służyły, tem mniej będziemy wydawali pieniędzy na swoje potrzeby, a tem samem zostaną one na inne cele, czyli będziemy mogli je zaoszczędzić.

Po wtóre: **człowiek oszczędny odkłada stale i systematycznie.** Jest to najłatwiejszy sposób. Bez wielkiego wysiłku można odłożyć i zaoszczędzić parę groszy dziennie, powiedzmy np: pięć czy dziesięć. No i zobaczymy, że i te parę groszy, codzień odkładane, mogą stworzyć sumę pokaźną, jeżeli będziemy to czynili codzień, wytrwale — przez szereg lat bez przerwy. Pamiętajmy o tem, że ten, kto oszczędza, jeżeli chce cieszyć się skutkami swego wysiłku, winien czynić to ciągle, latami całemi. Wtedy napewno nie pożałuje.

Po trzecie: **pieniędzy oszczędzanych nie należy trzymać w domu,** gdzieś w szufladzie, czy w kuferku, zawsze bowiem wtedy grozi niebezpieczeństwo, że ktoś je może ukraść. Jeżeli zaś zaoszczędzone pieniądze będziemy co miesiąc składać do banku, to możemy być o nie spokojni. Przytem będą się one zwiększały przez doliczanie odsetek (procentów).

Zobaczmy teraz w jaką to sumę zamienią się 5 groszy, oszczędzane codzień, a składane co miesiąc do banku na 12% rocznie:

po 1 roku	wraz z procent.	=	zł.	19,—
„ 5 latach	„ „	=	„	122,50
„ 10	„ „ „	=	„	345,10
„ 20	„ „ „	=	„	1,483,80 i t. d.

A te same 5 groszy, trzymane w domu, po latach 10 wyniosą tylko zł. 180, a po 20-tu latach — zł. 360. Oto jaka wielka różnica!

Widzimy więc, jakie korzyści możemy osiągnąć, jeżeli będziemy oszczędni. Ważna to sprawa — oszczędność i wrócimy jeszcze do jej omówienia w następnych numerach naszego pisma.

Helena Łapinówna.

Wykład o grzeczności.

Przez tysiące lat całe pokolenia ludzkie, zaczynając od Adama, ubranego w skórę, który jedno tylko narzędzie i broń znał: — kamień, a kończąc na dzisiejszym uczonym — inżynierze, co wynalazł lokomotywę, auto i aeroplan, — całe pokolenia zdobywały z trudem wielkim i wysiłkiem naukę i wiedzę. Zdobycze te nazywamy kulturą. Każdy nowy wynalazek, nowe odkrycie tę kulturę zwiększa, a tem samem wzbogaca ludzkość.

I oto kultura wytworzyła między innemi tak zwane formy towarzyskie t. j. te wszystkie zasady, które stosuje się w obcowaniu z ludźmi. Oparte są te zasady na grzeczności, pojęciu wszystkim bardzo dobrze znanem z nazwy.

Jesteście pewnie ciekawi, jak te „formy towarzyskie" powstały?

Otóż przypuszczać można, że kiedyś, niezmiernie dawno, zjawiło się przed ludźmi takie pytanie: jak zachować się wobec naczelników rodu, króla czy wodzów—osób, które miały tak olbrzymią władzę, że mogły rozporządzać życiem każdego z poddanych? Dla tych potężnych jednostek niektórzy odczuwali cześć, a niektórzy tylko strach. A w dodatku ambicja dumnego naczelnika czy króla—wymagała bezwzględnie od poddanych jakichś pokornych oznak szacunku. I trzeba było je wymyśleć. Wynaleziono więc zdjęcie nakrycia z głowy, ukłon; często nawet padano na twarz i klękano...

Tak oto wyglądały pierwsze „formy towarzyskie". Stosowano je z konieczności i tylko wobec niektórych osób. Strach i przymus musiał w tem dużą grać rolę.

Dopiero potem, powoli, jeżeli chciano jakiejśkolwiek osobie zasłużonej, czy kochanej wyrazić wdzięczność, albo szacunek, to stosowano wobec niej już zupełnie dobrowolnie te formy grzeczności, które z zasady należały się tylko wodzom, i królom.

Minęło jeszcze więcej lat i wieków i weszło powoli w zwyczaj — niektóre prostsze formy grzeczności (jak np: ukłon) stosować ogólnie, wobec wszystkich sobie równych. A dzisiaj, wiemy to dobrze, obowiązują one powszechnie. Zarówno biedak ma prawo wymagać grzeczności od innych, jak i bogacz.

Widać z tego wszystkiego jasno, że dwie były najprzód przyczyny powstania form towarzyskich: **godność osobista** (ambicja) niektórych osób, które pod groźbą wymuszały dla siebie objawy czci; oraz **poszanowanie bliźniego.** To ostatnie zjawiło się znacznie później i rozwijało się bardzo powoli.

Jakież były jeszcze źródła form towarzyskich?

Ludzie dzięki ciągłemu rozwojowi kultury, nauczyli się odróżniać rzeczy piękne ładne od brzydkich. Poznając piękno, zaczęli myśleć o tem, żeby dom mieszkalny by nie tylko wygodny, ale ładny; żeby ubranie nie tylko było ciepłe, ale barwne i gustowne Zjawiła się **Sztuka**, to jest: umiejętność robienia takich rzeczy pięknych, jak np. rzeźb obrazów i t. p. Dla tej Sztuki pracowali artyści, to jest np. malarze, rzeźbiarze złotnicy.

W końcu powiedziano sobie: — grzeczność też jest sztuką; grzeczności też trzeba się uczyć. I zaczęto wymyślać formy towarzyskie, które były piękne i wytworne, ale mało komu potrzebne. Nie wystarczyło np. ukłonić się zwyczajnie, trzeba było cofnąć się kilka kroków w tył i parę razy schylać się, zamiatając kapeluszem posadzkę. Była to już pewna przesada.

Ale w jednem mieli ci ludzie rację: formy towarzyskie naprawdę muszą odpowiadać pewnym wymaganiom piękna, czyli, jak się to mówi,—estetyki.

Nowe zasady dla świata przyniosła nauka Chrystusa. Zasady chrześcjańskiej moralności.

I ta **moralność** też duże znaczenie miała przy stwarzaniu form towarzyskich. Dzięki niej zaczęto wymagać skromności w ubiorze, poszanowania dla miejsc świętych i t. p.

Wreszcie jeszcze o jednej rzeczy trzeba wspomnieć. Obok innych nauk rozwijała się szybko i medycyna, to jest nauka o leczeniu. Poznając stopniowo ogromne znaczenie tej nauki, ludzie zechcieli wybadać i dowiedzieć się, jaki to wpływ na ludzkie zdrowie mają takie rzeczy, jak: słońce, woda, światło, ubranie, mieszkanie, odżywianie się i t. p. Myśląc nad tem, uczeni lekarze wynaleźli dużo przepisów, przykazań, które tłomaczyły ludziom, jak należy żyć, aby zdrowie na tem nie traciło. Wszystkie te przepisy, pzykazania i zasady (a jest ich sporo) utworzyły nową naukę, którą nazywamy **higjeną**

Otóż właśnie ta higjena była także źródłem rozwoju form towarzyskich. Higjena kazała człowiekowi wyrzucić z jego życia to wszystko, co rozpowszechniało bakterje, a więc i choroby. Używanie palców przy wspólnym posiłku, kiedyś stosowane powszechnie—dziś jest zwykłą nieprzyzwoitością. I właśnie dzięki higjenie. Dziś już i dziecko używa noża i widelca.

Teraz powtórzmy sobie: nauka grzeczności, formy towarzyskie zaczęły powstawać wtedy, gdy zaczęła się zjawiać: **godność osobista** (ambicja). Z początku to poczucie godności cechowało ludzi kierujących, stojących na czele gromady.

Ale lata płyną, kultura staje się coraz większą. Godność osobista zjawia się u wszystkich.

A równocześnie pojawia się **poszanowanie bliznich, wymagania esetyczne, moralność i higjena.**

I oto, dzięki tym zjawiskom, formy towarzyskie zaczęły się rozwijać, szlachetnieć, kształtować... Aż do czasów obecnych rozwój ich trwa i ciągle trwać będzie.

Tu muszę przypomnieć, że ludzkośc, jak wiemy dzieli się na rasy i poszczególne narody. A te różnią się ogromnie pod każdym względem (murzyn a europejczyk!). Dlatego w każdym kraju formy towarzyskie rozwijały się i n a c z e j. W każdym kraju inaczej pojmowano moralność, inaczej higjenę i t. d. Podróżnicy, zwiedzający kulę ziemską, opisują nam ciekawe zwyczaje cudzoziemców, które jakże od naszych są różne!

W ciągu całych wieków stworzyły się ogromne księgi przepisów towarzyskich. I w wielu wypadkach przepisy te zatraciły pierwotne znaczenie, stały się martwą literą, ceremonjałem nużącym i bez sensu.

Dopiero w ostatnich latach wypowiedziano temu stanowczą walkę. Mądrzy ludzie chcą sprowadzić formy towarzyskie do zasad tylko c e l o w y c h i naprawdę potrzebnych. Znaczy to, że w formach towarzyskich nie powinny grać roli żadne przesądy, czy dziwactwa. Że grzeczność musi opierać się wyłącznie na zasadach, które wyliczyłem kolejno, mówiąc o jej powstawaniu.

Jak powinna wyglądać taka prawdziwa, można powiedzieć „żywa" grzeczność w naszych codziennych stosunkach z ludźmi, pomówimy kiedyindziej. W 1-szym numerze „Brzasku" zaznajomiłem czytelników z **historją** grzeczności Znać tę historję winien każdy, kto chce same formy towarzyskie dobrze poznać i przyswoić je sobie.

A. B.

A pamiętajcie, że już najwyższy czas
przysłać sprawozdania do Związku!

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Przysposobienie wojskowe.

Naród nasz, nie mając takich granic, jak góry czy morza, posiada jednak niebezpiecznych sąsiadów... Dlatego musi się mieć ciągle na baczności... Na własnej tylko sile i na własnej sprawności wojskowej musimy polegać. Oto dlaczego obywatel naszego kraju winien być gotów w każdej chwili stać się Żołnierzem dla obrony ognisk rodzinnych i świętości narodowych.

Rozumie to dobrze państwo i rząd, wprowadzając wszędzie przysposobienie wojskowe. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało w tej sprawie cały szereg rozporządzeń.

Ponieważ w związku z powyższą akcją zjawiają się nieporozumienia, uważamy za konieczne podać ważniejsze paragrafy Rozporządzenia M.S.W. z dn. 6-XI-1926 roku (L. dz. 37032 P. W. i W. F.).

§ 1. Stowarzyszeniami, upoważnionemi do prowadzenia prac P. W., są tylko te stowarzyszenia, które otrzymaja upoważnienie specjalne od Pana Ministra Spraw Wojskowych.

§ 2. Za stowarzyszenia tej kategorji dotychczas uznane zostały: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Związek Tow. Gimn „Sokół", Związek Powstańców i Wojaków, Związek Powstańców Śląskich, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Osadników Wojskowych, Związek Ochotniczych Straży Pożarnych, *Zjednoczenie Młodzieży Polskiej*, Kom. Społ. przysp wojsk. kobiet do obrony kraju.

§ 3. Tylko z temi stowarzyszeniami mają prawo współpracować władze wojskowe w dziale wyszkolenia wojskowego. Pomoc udzielana stowarzyszeniom musi być dla wszystkich jednakowa.

§ 6. Podstawową zasadą współpracy wojska jest apolityczność stowarzyszeń. Jeżeli któreś ze Stowarzyszeń, względnie miejscowych oddziałów stow. występuje w sprawach politycznych, należy natychmiast z nim współpracę zawiesić. Wszelkie podpisywanie deklaracji równocześnie z partjami politycznemi nie może mieć miejsca, jako wciągające w wir walk partyjnych prace P. W.

§ 7. Władze wojskowe prowadzą wyszkolenie członków stowarzyszeń P. W. przez specjalnych oficerów w pułkach piechoty. Na prowadzenie prac przysposobienia wojskowego przez inne rodzaje broni musi być uzyskana zgoda d-cy O. K. Dotyczy to również wypożyczenia sprzętu wojskowego, broni i umundurowania stowarzyszeniom p. w.

§ 8. Współpraca wojska ze stowarzyszeniami polega na bezpośredniem porozumiewaniu się organów wojskowych z miejscowemi oddziałami stowarzyszeń. Wobec tego bezcelowem jest tworzenie *związków* tych stowarzyszeń (lokalnych „komend P. W.") Jeżeli zachodzi konieczność porozumiewania się w sprawach p. w., to przewodniczący na doraźnych miejscowych zebraniach winien być właściwy d-ca, lub też jego zastępca.

§ 9. Tylko harmonijna współpraca stowarzyszeń może dać konkretne rezultaty w dziale przysposobienia wojskowego, wobec tego nie mogą mieć miejsca jakiekolwiek zwalczania się wzajemne stowarzyszeń, lub przeciwstawiania się jednych przeciwko drugim i t. d.

Opierając się na powyższem, Władze Wojskowe zaczynają współpracować i z nami. Dlatego podajemy tu kilka wytycznych, których należy trzymać się Stowarzyszeniom w razie rozpoczęcia akcji P. W. I tak:

1. W sprawach P. W. z Władzami Wojskowemi porozumiewa się Patron.
2. Przedstawicieli wojskowości należy zapoznać z naszą ustawą.
3. Należy omówić wszelkie szczegóły *dokładnie*. Plan pracy układać, uwzględniając dnie i godziny w których będą odbywać się ćwiczenia. I przytem program prac P.W. ma być tak ułożony, by praca samych Stowarzyszeń nie poniosła szkody. Program ten ma obejmować tylko ćwiczenia wojskowe i fizyczne. Wykłady w P. W. możliwe są tylko o treści fachowej.
4. W hufcach P. W. niedopuszczalną jest agitacja przeciw S.M.P. i ich hasłom.
5. O wszelkich nieporozumieniach i niewłaściwościach z którejś ze stron — należy natychmiast powiadomić Sekretarjat Generalny Zw. S. M. P.

Podkreślając raz jeszcze znaczenie tego rodzaju poczynań w społeczeństwie, polecamy Stowarzyszeniom nawiązać kontakt z oficerami P.K.U. w celu rozpoczęcia u siebie akcji przysposobienia wojskowego.

Nasze pogadanki o higjenie.

(Wstęp).

— Jestem pewny, — mówił pewien stary uczony, — że dwa razy tyle mógłbym wykonać pracy, dwa razy lepiej i większą w niej znaleźć przyjemność dla siebie samego, gdybym był wiedział w młodości o zasadach zdrowego życia tyle, ile wiem teraz, stojąc nad grobem.

Oto znaczące słowa!

Jak wiemy, zasady zdrowego życia omawia nauka, zwana higjeną. Dlatego postanowiliśmy wam, Druchny i Druhowie, w kilku numerach „Brzasku" dać krótkie pogadanki o higjenie, któreby mówiły, jak uczynić życie dłuższem, zdrowszem, a przez to samo weselszem, przyjemniejszem i bardziej pożytecznem dla siebie i dla społeczeństwa.

Zasad tych jest kilka. Będziemy je po kolei omawiać. Po kolei rozpatrzymy, co wnosi do życia ludzkiego: czystość, wstrzemięźliwość, ruch i wesołość. A potem: jaką rolę gra w życiu codziennem słońce, powietrze, woda, pożywienie, sen i t. p. Nasze badania ujmiemy w końcu w kilkanaście wskazówek praktycznych, które, jeśli je wprowadzicie w życie swoje, uczynią z was pokolenie zdrowe i zahartowane.

Żyjemy w latach, kiedy społeczeństwa wypowiedziały zdecydowaną walkę chorobom. I walczą z niemi właśnie higjeną. W niektórych krajach cywilizowanych — już małe dzieci najuboższych rodziców rozumieją doskonale znaczenie czystości, ruchu i t. p. Wszędzie kwitną sporty i ćwiczenia fizyczne w myśl starej zasady „w zdrowem ciele zdrowy duch!".

U nas w Polsce jest z tem wszystkiem trochę gorzej. Jeszcze nie zanadto dobrze rozumiemy znaczenie higjeny w życiu domowem. Żyjemy w mieszkaniach brudnych i bez powietrza. Boimy się słońca i wody. Wędzimy się w dymie tytuniowym. A potem przyjdzie chwila, że tak, jak ten stary uczony, będziemy się żalić napróżno na zmarnowane zdrowie.

Dlatego naszym pogadankom poświęćcie dużo uwagi i zainteresowania, a wskazówki, przez nas podane, zaczynajcie zaraz stosować.

Dla wspólnego dobra!

(W następnym numerze ukaże się artykuł „Czystość w życiu codziennem").

O jakich rzeczach najchętniej czytalibyście w „Brzasku"?

Jakie sprawy Was szczególnie interesują?

Jakie działy chcielibyście wprowadzić do pisma. a jakie usunąć?

Odpowiedzi przysyłane do Redakcji — należy uzasadniać.

DZIAŁ LITERACKI

* * *

Chcę Was zapoznać z wyrazem, który się może o wasze uszy i obijał, ale pewnie jako brzmienie obce i niezrozumiałe. Chcę mianowicie zapoznać Was z **POEZJĄ**.

Pamiętacie, jakeśmy byli dziećmi, opowiadała nam matka bajki. Była w nich mowa o rzeczach i przedmiotach, które zostały przez kogoś zaklęte, z a c z a r o w a n e. Rośnie np. wierzba... Ot, zdawałoby się, — takie sobie, zwyczajne drzewo. Ale nie!.. Bajka upewnia nas, że w tem drzewie zaklętą jest dusza jakiejś smutnej królewny... Że to taka „zaczarowana" wierzba... Nauczyliśmy się więc odróżniać: wierzby zwykłe, jak ta naprzykład, co nad strumykiem rośnie, i wierzby „zaczarowane", takie z bajki. A, rzecz ciekawa, ta nauka przyda się nam teraz! Choć może niektórzy z nas dawno przestali być dziećmi... Choć i ja nie o bajkach chcę mówić... A przeciwnie, o czemś bardzo poważnem:

Jak się ludzie porozumiewają ze sobą? No, za pomocą **mowy**, czyli słów i wyrazów. Używają ich wszyscy. Każdy, jak umie. Te nasze codzienne słowa w rozmowach są zwykle proste, łatwe, często — ubogie, często — złe i brzydkie.

Ale wiemy, że są i inne słowa, s ł o w a B o ż e. Głoszą je kapłani, odczytujemy je w święta w modlitwach i litanjach. Niby to są te same słowa, co i w naszej mowie codziennej, ale już n i e t a k i e s a m e! Już — święte i poważne.

I jeszcze są inne słowa, s ł o w a z a c z a r o w a n e. Właśnie na takie chcę dziś waszą uwagę zwrócić.

Słowa zaczarowane, jeżeli są w nich zaklęte uczucia, więc: miłość, wiara czy nadzieja, albo: smutek, żal czy tęsknota, to — wzruszą nas...

A jeśli zaklęte w nich są Hasła, wielkie i szczytne, to — zbudzą nas i do czynu porwą...

A jeśli zaklęty w nich jest promień słońca i gwiazdy, woda z potoku górskiego, czy kwiaty barwne z nizin, to — otworzą nam oczy na piękno przyrody i świata.

A zawsze, trafiając do duszy, zabiją złą myśl, jeśli się tam gnieździła.

Takich ludzi, co potrafią zwykłe, codzienne, szare wyrazy — zaklinać i czarować, co umieją wydobyć ze słów — moc i piękno, mało jest, bardzo mało... Taki człowiek ma dar od Boga, ma duszę natchnioną i on to właśnie jest POETĄ.

A teraz zrozumiecie mnie już dobrze:

POEZJĄ NAZYWAMY — ZAKLĘTE, ZACZAROWANE SŁOWA.

. . . .

Ci, co nie lubili bajek, nie potrafiliby odróżnić od wierzby zwykłej — wierzbę „zaczarowaną". Były bowiem na oko: i jedna i druga niby całkiem takie same...

Podobnie jest i z poezją. Na pozór korzysta ona z tychże wyrazów, co i nasza, powszechna mowa ludzka. Nie jest więc dziwnem, że wielu, wielu z ludzi nic o poezji nie wie. Bo dla nich wyraz i słowo jest tylko sposobem porozumienia się, niczem więcej. Biedni są...

Nie chcę, by Wam groziło takie niebezpieczeństwo! Dlategom to zapoznał Was z poezją. Potem postaram się i zaprzyjaźnić... Będzie to cenna przyjaźń.

. . . .

Mam przed sobą wiersze Jana Kasprowicza. Czytaliście pewnie o nim w „Przyjacielu" *). Był to największy p o e t a polski w ostatnich latach. Umarł niedawno.

Wiersze zebrane są w książeczce, która nosi tytuł: „M ó j ś w i a t".

Na którejś ze stron znalazłem wiersz, który i Wam podaję:

*) Numer 9, z września 1926 roku.

MODLITWA WĘDROWNEGO GRAJKA.

Przy małej wiejskiej kapliczce,
Stojącej wedle drogl,
Ukląkł, rzempoląc na skrzypkach,
Wędrowny grajek ubogi.

Od czasu, do czasu, grajacy
Bezzębne otwierał wargi,
To przekomarzał się z Bogiem,
To znowu się korzył bez skargi.

„Hej, Panie Boże, coś Wielkim
Gazdą) jest nad Gazdami,*
Po coś mi dał tylko skrzypkę,
Co jeno tumani i mami?!

Nie umiem ci grywać na niej,
A jednak wciąż grywać mi chce się
Że jestem, jak liść ten szumiący,
Gdzieś w niedostępnym lesie.

Któż go tam widzi, — któż słyszy
W tym mnogich drzew rozhoworze,
Lichą mi dałeś skrzypeczkę
Niemiłosierny Boże!

A, jednak, o Wielki Panie,
Zlituj się, zlituj nademną,
Chroń mnie, bym się nie grążył
W jakowąś rozpacz ciemną.

A jeszcze bardziej chroń mnie
I od najmniejszej zawiści,
Że są na świecie grajkowie
Pełni szumniejszych liści.

Spraw to, ażebym zawsze
Umiał dziękować Ci, Panie,
Że sobie rzempolę. jak mogę
Że daję Ci na co mnie stanie.

I niech się zawsze przyznaję
Choć do najskrytszej przewiny
I wielką niech czynię spowiedź
W obliczu ludzkicj Rodziny.

I niechaj pomnę w mem życiu
Czy bliskiem, czy też dalekiem,
Żem człckiem jest przedewszystkiem
I niczem więcej, jak człekiem.

Spraw w końcu, bym przy tej kapliczce
Obok tej wiejskiej drogi,
Klękał i grywał na skrzypcach
Wędrowny grajek ubogi.

Ostatni liść.

(opowieść smutna)

Była już późna jesień, kiedy zaczęła się szerzyć epidemja choroby, zwanej przez lekarzy grypą. Zaraza postępowała wielkiemi krokami, pustosząc i dziesiątkując swe ofiary. Nie odznaczała się bowiem Pani Grypa, choróbsko straszne, zbyt łagodnem sercem.

Joasia, dziewczę wątłe, z trudem walczyła przeciw — starej oszustce o czerwonych pięściach i krótkim oddechu (tak właśnie moglibyście wyobrazić sobie grypę). No i walka była nierówna! Joanna uległa, i oto leżała bez ruchu na swem żelaznem, malowanem łóżeczku, patrząc smutnie przez okno.

Pewnego ranka, zapracowany doktór z nawisłemi, siwemi brwiami zawołał starszą przyjaciółkę Joanny do przedpokoju.

---

*) Gazda, wyraz używany przez naszych górali w Tatrach, znaczyt o samo co—Pan, Gospodarz·

— Ta panienka — mówił — wbiła sobie do głowy, że umrze. Co pani na to? Co może lekarz poradzić, kiedy pacjent sam nie wierzy w uzdrowienie? Wybije pani jej to jakoś z głowy, czy nie?...

Lekarz wyszedł. Zuzanna (bo tak się nazywała przyjaciółka chorej) weszła cicho do pokoju. Zdawało się jej, że chora spi. Usiadła więc przy stoliku i zajęła się robotą. Nagle usłyszała ciche słowa, powtórzone wielokrotnie... Oczy małej Joasi były szeroko otwarte. Patrzała w okno i liczyła... liczyła wstecz.

— Dwanaście — powiedziała, a w chwilę później: „jedenaście" i „dziesięć", „dziewięć", potem: „osiem" i „siedem"...

Zuzanna spojrzała z niepokojem w okno. Cóż tam można było liczyć? Widać było tylko puste, gołe podwórko i w odległości paru metrów — biały mur kamienicy... Aha: jeszcze stary, stary bluszcz, o sękatych i rozpostartych pędach, wspinał się do połowy muru. Zimne tchnienie jesieni strąciło już liście z drzew... Tylko nagie gałązki tuliły się do odrapanych cegieł muru...

— Co ci jest, kochanie? zapytała Zuzanna.

— Sześć—wyszeptała Joasia.—Znowu spadają... Trzy dni temu było jeszcze ze sto Aż głowa bolała mię od liczenia. Teraz to łatwiej. O, widziesz, znowu jeden opadł... Już jest tylko pięć...

— Ale czego pięć, Joaś? Powiedz-no swojej Zuzi!

— Liści! Czyż nie widziesz nic? Pięć liści na tamtym bluszczu. A kiedy ostatni spadnie — umrę... Zrozumiałam to przed trzema dniami. Czy doktór nic ci nie mówił?

— Och, doprawdy, nię zdarzyło mi się podobnych bzdur słyszeć — zawołała Zuzia. Co może mieć za związek zeschły liść bluszczu z twojem zdrowiem? Nie bądź gąską! Napij się no lepiej tego rosołu, a zaraz pójdę kupię wina — mówiła prędko i głośno zaniepokojona Zuzanna.

— Możesz wina nie kupować — mówiła cicho blada Joasia. I nie chcę rosołu... O, już tylko cztery liście zostały. Chcę zobaczyć, jak opadnie ostatni. Stanie się to jeszcze przed wieczorem...

— Postaraj się zasnąć — tłomaczyła Zuzanna, — proszę cię o to..

. . . .

A trzeba wam wiedzieć, że o piętro niżej od mieszkania Joasi, mieszkał stary niemiec.

Nazywał się Behrman *)... Miał lat 60 i mówił, ze jest malarzem, chociaż wszyscy wiedzieli, że już od 40 lat nic nie namalował. Ale farby i pendzle zawsze miał świeże. Żartowano sobie ze staruszka, ten jednak nie dbał o to.

— Zobaczycie,—mówił,—jutro namaluję arcydzieło! I na przechwałkach kończyło się jednak. Poczciwy to był staruszek ..

Otóż do niego, jak do starego przyjaciela, poszła Zuzanna. Opowiedziała mu o chorobie Joasi, o jej przywidzeniach i o tem, że ona, Zuzia, naprawdę boi się, aby przyjaciółka, krucha i delikatna jak listek — nie umarła.

Stary Behrman, otwarcie lejąc strumienie łez ze swych czerwonych oczu, zaczął gderać:

— Ha, nie słyszałem o czemś podobnem! To jeszcze są zwarjowane dziewczęta, żeby umierać dlatego, że liście spadają z uschłego krzaku? Ach, bledna ta Joanna! Ten wilgotny dom, to nie miejsce dla niej. Któregoś dnia namaluję arcydzieło i wtedy wszyscy troje wyjedziemy. Tak...

Stary poczciwy niemiec i Zuzia, poszli razem na górę. Joanna spała. Zuzia zakryła okno firanką. Potem razem z Behrmanem wyjrzeli przez okno z drugiego pokoju,

---

*) Behrman czytą się jak Berman.

patrząc z lękiem na krzak bluszczu... Potem spojrzeli na siebie bez słowa... Pada. zimny deszcz, zmieszany ze śniegiem. Stary malarz w zniszczonej niebieskiej bluzie usiadł na stołku i zwiesił ze smutkiem głowę...

. . . .

Następnego ranka, kiedy Zuzanna zbudziła się, ujrzała Joasię, patrzącą szeroko otwartemi oczyma w zieloną zasłonę na oknie.

— Podnieś ją, chcę zobaczyć bluszcz — rozkazała szeptem.

Patrzcie!... W strumieniach deszczu, wstrząsany porywami wsciekłego wiatru, który trwał przez całą, długą noc, na tle ściany przeciwległego domu widniał j e d e n, jedyny, już o s t a t n i liść bluszczu. Patrzcie!... Zżółkły i zwiędły wisiał dzielnie na gałązce o jakieś trzy metry od ziemi.

— To już ostatni, powiedziała Joasia. Wiesz, myślałam, że opadnie tej nocy, bo słyszałam wiatr...

Czas postępował i łatwo wyobrazić trwogę, z jaką spoglądały obie przyjaciółki na samotny liść, tkwiący na wątłej łodyżce.

I znowu minął dzień. A potem, z nadejściem nocy wiatr ustał i tylko deszcz miarowo bił w szyby okna.

Kiedy zrobiło się jasno, niemiłosierna Joasia kazała podnieść firanki.

Liść bluszczu c i ą g l e jeszcze był na krzewie.

Długo leżała Joasia, patrząc nań uparcie. Potem zawołała przyjaciółkę, która grzała na maszynce zakrzepły rosół.

— Wiesz co, moja droga? myslę, że ten uparty liść został, aby mnie przekonać, że bluzniłam. Byłam zła i głupia. Przecież to szaleństwo — chcieć umrzeć! Daj mi trochę rosołu i mleka z winem... I najpierw przynieś lusterko.

A w godzinę później dodała:

— Zuziu mam nadzieję, że jeszcze r a z e m wyjedziemy z tego wielkiego miasta!

Doktór przyszedł po południu i Zuzanna udała się za nim op przedpokoju.

— No chwała Bogu! Niebezpieczeństwo minęło. Wygramy! Chora uśmiecha się, chce żyć — to najważniejsze! A teraz opowiadał lekarz — muszę pójść — do n o w e g o pacjenta, o piętro niżej. Nazywa się Behrman — coś w rodzaju malarza. Też grypa... Człeczyna stary, wynędzniały, no, a choroba ostra. Stan beznadziejny: odwozimy go do szpitala, żeby mu było wygodniej umrzeć...

Doktór pożegnał się...

A trzeciego dnia Zuzanna przysiadła na łóżku jeszcze bladej, ale uśmiechniętej Joasi, otoczyła przyjaznem ramieniem przyjaciółkę, poduszki i wszystko, co się dało.

— Muszę ci coś powiedzieć, moja myszko,—rzekła. Dziś w szpitalu umarł pan Behrman na grypę. Chorował tylko trzy dni. Stróż znalazł go t a m t e g o dnia rano, leżącego na ziemi bezsilnie w swoim pokoju. Ubranie i buty miał przemoczone do cna i cały był zlodowaciały. Łatwo sobie wyobrazić, jak przemókł biedak w taką okropną noc! A potem stróż znalazł latarnię, jeszcze palącą się, drabinę przesuniętą ze zwykłego miejsca, kilka pendzli, paletę *) z roztartą zieloną i żółtą farbą i —spójrz Joaś, przez okno, na ostatni liść bluszczu na ścianie. Dziwisz się, że go jeszcze wiatr nie zerwał? Ach, moja droga, t o j e s t w ł a ś n i e j e d y n e a r c y d z i e ł o B e h r m a n a — namalował je na murze tej nocy, kiedy to ostatni liść opadł..

Podług opowieści O. Henry'ego.

*) Deska, służąca malarzom do rozcierania olejnych farb.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Ogłoszenia Związku.

1. Przypomina się Zarządom S. M. P. o konieczności **przysłania do Sekretarjatu Generalnego Związku S. M. P.** (Wilno, Zamkowa 8) **sprawozdań rocznych za rok 1926** według wzorów przesłanych każdemu Stowarzyszeniu, Sprawozdania nadsyłać można do 1 go marca 1927-go r. O ile po tym terminie Sekretarjat nie będzie posiadał sprawozdań, Stowarzyszenie zostanie wykreślone ze Związku. Jeżeli któremuś Stowarzyszeniu potrzebne są blankiety sprawozdawcze, niech napisze do Związku, a otrzyma niezwłocznie.

2. Stowarzyszenia, zalegające z opłatą należności do Składnicy Związkowej, **zechcą niezwłocznie uiścić długi**, gdyż Składnica musi regulować rachunki ze spółką akc. „Ostoja" w Poznaniu. Stowarzyszeniom, które się nie uiszczą z długu, przestanie się udzielać kredytu.

3. Zarządy Stowarzyszeń winny czuwać nad **regularnem wpłacaniem prenumeraty** za „Brzask". Przyjmowaną będzie prenumerata tylko roczna, albo półroczna.

4. Przypomina się Stowarzyszeniom, że I-szy Zjazd delegowanych S. M. P, Związku wileńskiego, jaki odbył się w dniach 13 i 14 czerwca 1926 roku, **uchwalił składkę związkową miesięcznie po 5 groszy od każdego członka czynnego**. Uchwały Zjazdu trzeba skrzętnie wykonywać. Za to jest odpowiedzialnym Zarząd Stowarzyszenia. Składkę można wpłacać co miesiąc, pożądanem jest jednak, by Stowarzyszenia wpłacały odrazu za cały kwartał, to ułatwia pracę Sekretarjatowi.

5. **Zostały przyjęte do Związku następujące nowe Stowarzyszenia:**

Głębokie, pow. duniłowicki. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. dziekan Zienkiewicz, Tamże Stowarzyszenie Młodych Polek. Patron ks. Dalinkiewicz.

Suraż, pow. białostocki. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. proboszcz Oleszczuk.

Horodniki, pow. oszmiański. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron p. Józef Łozicki. Tamże Stowarzyszenie Młodych Polek. Patronka p. Helena Łozicka.

Podbrodzie, pow. święciański. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron p. burmistrz Ingielewicz. Tamże Stowarzyszenie Młodych Polek. Patron ks. Nowak, kapelan W. P.

Roś, pow. wołkowyski. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. proboszcz Hajkowicz. Tamże Stowarzyszenie Młodych Polek. Patronka p. Konstancja Andruszkiewicz.

Podbrzezie, pow. wileńsko-trocki. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. proboszcz Wojtekunas.

Kuźnica-Grodz., pow. grodzieński. Stowarzyszenie Młodych Polek. Patron ks. Bulko.

Ejszyszki, pow. lidzki. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. B. Bazewicz.

Krupa, pow. lidzki, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. Sobolewski.

Skrzynka zapytań.

Nie wszystkie jeszcze nasze Stowarzyszenia znają „Skrzynkę zapytań". A warto ją poznać.

Co to jest ta Skrzynka zapytań? W pewnym zeszłorocznym numerze „Okólnika" pisaliśmy o zebraniach plenarnych. I tam był również podany porządek obrad takich zebrań. Jednym z punktów porządku była właśnie ta „skrzynka zapytań". Nie wszystkie Stowarzyszenia zastanowiły się nad tem, co to jest takiego — no i naturalnie punktu tego dotąd nie uwzględniały.

W „Ognisku" czy też innem dostępnem dla wszystkich członków miejscu — zawiesza się, zbitą szczelnie z deszczułek— lub też blaszaną skrzynkę, coś w rodzaju skrzynki do listów.

Do tej skrzynki wrzuca się pytania. A co to za pytania?

Mało to człowiekowi przychodzi do głowy najrozmaitszych kwestji i pytań, na które sam sobie odpowiedzieć *nie potrafi?* Zapytać na zebraniu — jakoś się człowiek poprostu wstydzi, — bo to zaraz i wyśmieją inni, zaczną kpić i t. d. A trudno przewodniczącemu, czy Patronowi temu zapobiec — jesteśmy wszyscy młodzi, mało wyrobieni — tak że jeżeli ktoś na zebraniu zapyta, to chociaż może to pytanie najsłuszniejsze w świecie — my wybuchamy śmiechem. I drugi raz jegomość ów napewno nie zabierze głosu.

Temu wszystkiemu zaradza skrzynka zapytań. Mam jakąś sprawę, na którą odpowiedzieć sobie nie umiem — piszę więc na karteczce i wrzucam do skrzynki zapytań, nie podpisując swego nazwiska. Takie pytanie wrzucę ja, wrzucą inni i zbiera ich się zwykle sporo.

Nadchodzi zebranie plenarne. Ktoś z Zarządu, dajmy na to — wiceprezes, który opiekuje się tą skrzynką — otwiera i wyjmuje wszystkie te pytania, oddając je Patronowi. Skoro zaś nadejdzie punkt „Skrzynka zapytań", Patron odczytuje pokolei wszystkie te pytania i odpowiada albo sam, albo też prosi, by ktoś z obecnych na zebraniu odpowiedział.

Jedna tylko rzecz, na którą pragnąłbym zwrócić uwagę, to żeby pytania te nie były zbyt płytkie, jakieś dwuznaczne, lub zawierające zarzuty osobiste. Takich należy stanowczo unikać. Odpowiadać na takie nikt nie będzie.

Skrzynka zapytań jest rzeczą poważną— i traktowana w ten sposób przyniesie niezliczone korzyści. Bo i dużo człowiek się dzięki niej dowie — sporo nauczy, a co najważniejsze: pomału zacznie nabierać odwagi cywilnej—przyzwyczai się do zabierania głosu w dyskusji, w wolnych głosach i t.d.

Skrzynka zapytań odpowiednio traktowana rozwinie w nas zmysł organizacyjny i w tem zawiera się jej wielkie znaczenie wychowawcze i oświatowe.

Instruktor.

O formach parlamentarnych,

czyli o tem, jak należy przewodniczyć i zachowywać się na zebraniach.

Ogólne prawidła form parlamentarnych omawialiśmy w ostatnich numerach „Okólnika". Teraz już przejdziemy do rzeczy bliższych — a mianowicie do umiejętności przewodniczenia — i do szczegółowo ujętych zebrań.

Umiejętne kierownictwo na zebraniach odgrywa w naszem życiu organizacyjnem wielką rolę. Ono właśnie stanowi w wielkim stopniu to, co nazywamy formami parlamentarnemi.

Znaczenie zręcznego i doświadczonego przewodniczącego uwydatnia się szczególnie na większych zjazdach.

Zdarzało się, że dzięki złemu przewodnictwu zebranie obradowało godzinami

zupełnie bezowocnie, lub, że z powodu, nietaktu, stronniczości przewodniczącego, miały miejsce takie zaburzenia, iż zebrani rozchodzili się w największym stopniu rozgoryczeni.

Zwykle na ważniejsze zebrania, jak np. Zjazdy i t. p. szuka się skrzętnie osoby, którąby dobrze przewodniczyła.

Na zwykłych naszych zebraniach osoba przewodniczącego posiada również niemałe znaczenie. Od niej bowiem zależy w znacznej mierze przebieg obrąd. Ona może wpłynąć na ich ożywienie, zapobiec niepotrzebnemu gadulstwu, kłótniom i t. p.

Przewodniczy zwykle na naszych zebraniach prezes (ka). I dlatego bardzo ważną jest rzeczą, aby prezeski nasze, prezesi, a nawet — wszyscy członkowie (boć każdy z nas prezesem, a chociażby zastępcą wybranym być może) zainteresowali się tą sprawą głębiej i starali wyrobić w sobie te przymioty, których nasze organizacje mają prawo wymagać od swych przewodników.

Należy zastanowić się przeto nąd ważniejszemi obowiązkami przewodniczącego:

1. Przewodniczący powinien czuwać nad tem, aby zebrani przestrzegali ściśle t. zw. zasad parlamentarnego obradowania.

Na czem polegają te zasady — to o tem szczegółowo sobie jeszcze opowiemy.

2. Przewodniczący, obejmując Kierownictwo zebrania, powinien uświadomić sobie jasno cel zebrania — wczytać się w porządek obrad. (Na zebrania plenarne porządek obrad przygotowuje Zarząd na swem posiedzieniu).

Jakie są szczegółowe obowiązki przewodniczącego przy każdym punkcie obrad — to omówimy je sobie później.

3. Przewodniczący nie powinien okazywać obojętności lub lekceważenia, szczególniej podczas wygłaszania wykładu.

4. Powinien patrzeć tak, by wszystko widzieć, co się na sali dzieje.

5. Stanowczo nie wolno przewodniczącemu chrapnąć sobie podczas zebrania — i oddać się błogiej drzemce.

6. Nie wolno przewodniczącemu podczas zebrania czytać gazet, lub gawędzić sobie ze swoim sąsiadem, wiceprezesem.

7. Przewodniczący powinien czuwać nad tem, aby zebrani zabierali głos kolejno — w myśl zasady, że razem można śpiewać — a nigdy mówić.

8. Na stole prezydjalnym powinien znajdować się dzwonek i zegarek.

Zdarza się jednak często. że jak przewodniczący weźmie już ten nieszczęśliwy dzwonek do ręki — to albo chce zagłuszyć gwar zebranych, i wtedy rzeczywiście dzwonek ten aż w uszach dzwoni — albo też używa go bez przerwy.

Owszem przewodniczący dzwonić powinien — ale dzwonić lekko i w wypadkach tylko wyjątkowych, kiedy juz na sali powstaje prawdziwy hałas. W innych wypadkach powinien prosić o spokój, zwracając uwagę zebranym.

Zegarek zaś służy nie do tego, by ciągnąć zebranie 3 lub 4 godziny, ale odwrotnie: zegarek ma nas pobudzać do ożywionego i energicznego przeprowadzania zebrań.

9. Przewodniczący winien baczyć na to, by podczas dyskusji nie robiono wycieczek osobistych, nie używano słów obelżywych, lub wyrażeń, drażniących przekonania religijne lub narodowe.

Za takie „nieparlamentarne“ wyrażenia winien przewodniczący przywoływać do porządku, a gdyby wykroczenie miało się powtórzyć, zagrozić odebraniem głosu.

10. Obowiązkiem przewodniczącego jest starać się pobudzić zebranych do zabierania głosu w dyskusji przez zwrócenie uwagi na ten lub ów ustęp wykładu, przez wyjaśnienie jakiegoś zwrotu nie dość wyraźnego, albo też przez stawianie pytań, wyrażanie wątpliwości, co do niektórych punktów wykładu i t. p.

11. Przewodniczący powinien wzbudzać swoją osobą zaufanie u zebranych. Niech się więc i stara wyrobić niektóre przymioty osobiste. Do nich należą: a) głos donioślyi wyraźny, b) poczucie taktu, cierpliwości i wyrozumiałości wobec cudzego zdania, c) bystrość i przytomność umysłu.

Widzimy więc, że rola przewodniczącego nie jest zbyt łatwą.

Dobry przewodniczący zdoła nietylko utrzymać ład i harmonję wśród zebranych, lecz w niejednym wypadku może się przynić do ożywienia obrad samych, stać się niejako duszą zebrania.

Nieodrazu umiejętnoć przewodniczenia na zebraniach zdobywa się.

Ale przecież nie święci garnki lepią. Każdy nauczyć się może przewodniczyć.

Spotykałem druhów-prezesów, którzy po roku swego urzędowania przewodniczyli świetnie. Nic dziwnego. Interesowali się sprawą zebrań, czytywali, gdzie tylko było można o formach parlamentarnych, chętnie jeździli na Kursa dla Zarządów i t. d.

Bo szczególnie możemy nauczyć się tego wszystkiego na Kursach dla Zarządów. To też, jeżeli Związek Kurs taki urządza, to już nie tylko Zarząd, ale i inni członkowie jak najliczniej wziąć w nim udział powinni.

Dalsze szczegóły o formach parlamentarnych omówimy sobie w następnym numerze „Brzasku".

K. Jędrychowski.

K R O N I K A

Okręg m. Wilna.

Chór Druhów w Wilnie.

Staraniem Okręgowego Patronatu i Zarządu został zorganizowany chór męski międzystowarzyszeniowy (reprezentacyjny). Próby chóru odbywają się we środy i piątki o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Ogniska Stow. Mł. Pol. Rzemieśl. im. St. Staszica (ul. Wielka 64, II gie piętro, wejście z bramy) Zapisy przyjmują się przed każdą próbą. Patronat i Zarząd Okręgowy wzywa i prosi wszystkie Stowarzyszenia męskie: o spisanie u siebie wszystkich chętnych druhów; o wybranie zastępowego chóralnego; o przesłanie spisów do Sekretarjatu Okręgowego (Zamkowa 8.)

Komunikaty.

Prezeska Patronatu Okręgowego żeńskiego m. Wilna p. Władysława Życka, oraz prezes Patronatu Okręgowego męskiego, przyjmują w sprawach Stowarzyszeń każdego czwartku od godz. 12 tej do 1-szej w lokalu Sekretarjatu Generalnego (Zamkowa 8).

Sekretarjat Okręgu m. Wilna czynny każdego dnia od godz $11^1/_2$ do $1^1/_2$ w p. w lokalu Sekretarjatu Generalnego.

Z życia Związku.

Wizytacje i Kursy.

Instruktor Związkowy, p. K. Jędrychowski wyjechał 15. stycznia r. b. na **wizytację** Stowarzyszeń w powiatach: Oszmiańskim i Wołożyńskim. Objazd potrwa do 11-go lutego. W tym czasie instruktor będzie w Wiszniewie, Horodnikach, Trabach, Narwiliszkach, Dorżach, Oszmianie i Kurzeńcu. Pan Jędrychowski w drodze powrotnej zatrzyma się w Lidzie dla zorganizowania tam Okręgu, a w Oszmianie i w Wiszniewie zorganizuje **kursy** dla Zarządów.

Podobne Kursy dla Zarządów odbędą się w m. lutym i w Białymstoku, w Grodnie, w Wołkowysku i w Lidzie.

Jest nas coraz więcej...

Czytaliście w „Ogłoszeniach Związku", że przyjęto kilka nowych Stowarzyszeń, w tem: męskich — osiem; żeńskich — pięć. Życzymy nowym znajomym pomyślnego rozwoju ich pracy.

Zjazd delegowanych.

Stowarzyszenia niech pamiętają, że już za parę miesięcy (w maju, lub w czerwcu) odbędzie się II-gi Zjazd delegowanych S.M.P. Związku wileńskiego. Już zawczasu trzeba slę do niego przygotować.

Z życia Stowarzyszeń.

Jeszcze echa Święta druhów...

Z Narwiliszek, pow. Oszmiańskiego, piszą do nas:

Święto zaczęliśmy od uroczystego nabożeństwa w kościele. Kazanie wygłosił ks. Protektor. Stowarzyszenia: męskie i żeńskie odbyły spowiedź i przystąpiły do Komunji Św. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja z odczytem, śpiewami, deklamacją etc. Poważny obchód zakończyliśmy śpiewem: „Hej do apelu".

Z Landwarowa, pow. Wileńskiego, piszą do nas:

Święto Patrona Mł. Pol. podniosły bardzo ducha parafjan. Święto zostało poprzedzone rekolekcjami. W 13-tym listopada, w wigilję, odbyła się uroczysta msza św. z kazaniem. Potem krótka akademja. W niedzielę, 14-go list. to samo: msza i akademja, już wielka, dla całej parafji. Program akademji wypełniły: spiew chóru kościelnego, odczyt p. inż. Kozłowskiego i deklamacje. Nastrój panował radosny. Starsi cieszyli się, widząc młodzież, garnącą się do rzeczy wyższych.

Z Onżadowa, pow. Wileńskiego piszą do nas:

Uroczystość 14-XI zaczęto od Mszy Św. Następnie w sali S. M. P. odbyło się zebranie plenarne z odczytem X. Patrona. Potem gry i zabawy aż do 8 mej wieczór. Tańców i słusznie nie było wtedy... Za poważna uroczystość.

Ciekawe listy otrzymaliśmy:

z Dorż. Druh Rybałowski pisze o uroczystości, jaka się odbyła z racji poświęcenia n o w e j ś w i e t l i c y w Dorżach. Lokalu użyczył jeden z gospodarzy, p. Szymon Jurgielewicz. Odbyło się tam zebranie, na którem postanowiono: 1) ufundować do kościoła w parafji obraz św. Stanisława Kostki. 2) wytoczyć walkę pijaństwu i karciarstwu. Tenże druch Rybałowski pisze nam jeszcze o wieczornicy, jaka się odbyła 27-XI w **Narwiliszkach**. Było tam i przedstawienie i tańce, a wszystko skończyło się o przepisanej porze, bo o 11-tej wieczór. Oto rzeczy do naśladowania! Praca druhów z Dorż i Narwiliszkach dobre wyda rezultaty, tembardziej, że rozumieją tam dobrze w a r t o ś ć m o d l i t w y przy każdej robocie. Widać to z ich listów.

z Onżadowa. Zawiadamiają nas o założeniu tam „k ó ł k a r o l n i c z e g o", które zostało połączone ze Stow. Mł. Pol. Tamże, 5-go grudnia został wygłoszony przez druha Marcinkiewicza odczyt o Rzymie i o św. Stanisławie Kostce. Odczyt był z przeźroczami i wzbudził wielkie zainteresowanie, bo słuchało go aż 64 osoby.

z Landwarowa. Istnieje tam w Stowarzyszeniu Mł. Polskiej — sekcja dramatyczna, zorganizowana w listopadzie r. ubiegłego. Sekcja przygotowała z wielkim nakładem pracy „Jasełka", które zostały odegrane podczas świąt Bożego Narodzenia. Jedną czwartą część dochodu z przedstawień ofiarowano na Ochotniczą Straż Ogniową w Landwarowie.

Stowarzyszenie imienia Staszica.

Pisaliśmy w grudniowym „Okólniku" o przyjęciu do Związku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Rzemieślniczej im. Stanisława Staszica. Odbyły się już w niem dwa zebrania organizacyjne. Druhowie ci składają na tem miejscu gorące podziękowania tym wszystkim, którzy jakkolwiek do powstania Stowarzyszenia przyczynili się.

Stowarzyszenie „Młoda Polka".

Z powodu szczupłości miejsca dajemy tylko krótką notatkę z dorocznego walnego zebrania Stow. „Młoda Polka". Dłuższe sprawozdania dał „Goniec Wileński" i „Dziennik". Pochlebnie nader powiedziano tam o działalności Stow. które w dniu 11 stycznia zdawało sprawę ze swych skromnych rocznych prac wobec przedstawicieli starszego społeczeństwa i władz związkowych. Przy wyborach druchny obrały jednogłośnie ustępującą z urzędu tę samą dwuletnią prezeską R Głuchowską, na wice-prezeskę Kopaczelównę. Druchen liczy Stow. 23 i 4 kandydatki, a na pierwszem posiedzeniu po tem zebraniu przybyło jeszcze 5 kand. Prezeska powołana na dwa miesiące na wieś jako instruktorka szycia, przygotuje tam grunt dla nowego Stowarzyszenia. Szczęść Boże rozwijającej się zbożnej pracy.

Z całej Polski.

Wiadomość dla Druchen.

Już czas zacząć myśleć o **zlocie Druchen ogólnopolskim w r. 1927**. Termin zlotu został ostatecznie ustalony. Odbędzie się zatem w dniach 5 i 6 czerwca (Zielone Świątki) 1927 r. w Poznaniu. Zlot ten będzie olbrzymią manifestacją Młodych Polek całej Polski. Przygotowania do zlotu już są rozpoczęte. Na Stowarzyszeniach ciążą następujące obowiązki:

1. Druchny niech odkładają pieniądze na zlot.
2. Druchny Naczelniczki niech ćwiczą z Druchnami musztrę (podręcznik do nabycia w Związku), ażeby nasze zastępy przedstawiały się karnie.
3. Druchny zamiast innych sukienek, niech kupują mundurki, ażeby na zlocie wystąpić w jednolitem umundurowaniu.

Zlot ogólnopolski będzie Waszem największem świętem.

„Tydzień Propagandy Trzeźwości."

W dniach: od 1-go do 8 go lutego odbędzie się w całej Polsce „Tydzień Propagandy Trzezwości" pod protektoratem Prymasa Polski, X. arcybiskupa Hlonda. Podajemy tekst odezwy Centralnego Komitetu Propagandy:

Ratujmy młodzież!

Jesteśmy świadkami szaleństwa niepojętego: Polska przeżywa ciężkie przesilenie gospodarcze, a równocześnie na napoje alkoholowe traci rocznie setki miljonów złotych. Alkoholizm zatruwa nam i rozbija życie rodzinne, unieszczęśliwia potomstwo niewinne i mnoży zastępy istot nienormalnych, chorych i przestępczych, które są ciężarem dla społeczeństwa i państwa. Co gorsza, za przykładem starszych, idzie już w znacznej części młodzież polska, ta przyszłość narodu. Rodacy! Walka o trzeźwość — to nasz wspólny obowiązek narodowy! Na inne przyczyny obecnych stosunków wszyscy nie mamy wpływu; tę przyczynę nędzy i zepsucia wspólnym wysiłkiem możemy i muslmy usunąć! Dłużej już zwlekać nie wolno, jeżeli nam droga jest młodzież nasza i przyszłość narodu.

W Tygodniu Propagandy Trzezwości niechaj każda organizacja i gazeta polska temu doniosłemu zagadnieniu poświęci więcej uwagi, niechaj w tych dniach potroją się szeregi członków organizacyj przeciwalkoholowych. Dążmy wszyscy do zmiany obecnych fałszywych poglądów i zwyczajów towarzyskich, usuwajmy liczne pokusy i okazje do picia, dbajmy o poszanowanie dla koniecznych ograniczeń prawnych!

Dla Boga i ojczyzny zabierzmy się ochoczo do pracy, nie skąpmy grosza na tę wielką sprawę narodową!

—·—

Druchny i Druhowie! Niech i do Waszych serc trafi ta odezwa! Przeczytajcie ją na zebraniu plenarnem, a jeżeli i u Was zło się szerzy, walczyć zacznijcie z niem co rychlej, tak, jak to już czynią Druhowie w Dorżach (pow. oszmiański).

Ze świata.

Biskupi chińscy.

Dnia 17 października 1926 r. przybyło do Rzymu sześciu nowych biskupów, rodowitych chińczyków z J. E. ks. biskupem Constantini, delegatem apostolskim na czele. Dnia następnego, Papież, przyjmując ich na audjencji prywatnej, nie mógł ukryć łez i świętej radości, widząc spełnione swoje życzenie: — powołania na stanowiska biskupie kleru rodzimego. Trzeba Wam bowiem wiedzieć, że to są p i e r w s i naprawdę chińscy biskupi.

Doniosły fakt ten dla Chin, uświęconych i użyźnionych krwią tylu męczenników, otworzył nową epokę, którą my wszyscy witamy z radością w sercu, jako zapowiedź, dalszych triumfów naszej wiary.

ROZMAITOŚĆI

Przegląd naszych pism.

„Przewodnik społeczny“. Numer grudniowy. Zasługuje bardzo na uwagę artykuł p.t: „Młody Polak przy zabawie“, gdzie autor bardzo zwięzle i żywo omawia cele i rodzaje rozrywek. Naprawdę warto przeczytać.

„Przewodnik Społeczny“. Numer styczniowy. Bardzo często pytają nas, ilu członków może mieć pojedyńcze Stowarzyszenie? Do jakiej liczby należy dążyć? Otóż, ciekawe uwagi snuje na ten temat dr. Andrzej Niesiołowski w artykule „Ilość a jakość“. Zarządy Stowarzyszeń niech się przy tym artykule zatrzymają dłużej.

Jak wiemy, zaczął się „Tydzień Propagandy Trzeźwości“. Bardzo na czasie jest więc pogadanka na temat „Młoda dziewczyna w walce z alkoholizmem“. Cenne tam są wskazania i wiadomości. Druhny, w waszej pracy stowarzyszeniowej należy je wykorzystać!

Dla wszystkich zaś, ciekawym będzie artykuł „Młody Polak — dobrze wychowany“. Autor wyjaśnia, jak przejawia się dobre wychowanie w obcowaniu z ludźmi, w rozmowie, w ubiorze, w jedzeniu. Wiadomości i przepisy tam podane każdemu się przydać mogą.

„Młoda Polka“. Numer styczniowy. I-szy numer wyszedł z illustracjami i na lepszym niż dotąd papierze. Na uwagę zasługuje „list Bronki“. Mowa w nim o niektórych bolączkach naszego życia organizacyjnego. Druchny niech się tym artykułem zainteresują.

„Przyjaciel młodzieży“. Numer styczniowy. Ciekawe rzeczy omawia pogadanka p. t: „Ze świata książki“. W treści artykułu autor pisze o znaczeniu książki, o korzyściach, jakie wypływają z czytania i t. p. A przeczytajcie uważnie w wiadomościach bieżących notatkę „konkurs na nazwę“. Może i Wam jakaś myśl szczęśliwa przyszła do głowy? Artykuł „Pilnością i pracą“ daje przykład, co znaczy wola silna i charakter w człowieku. Są tam skreślone życiorysy трех wielkich wynalazców. Przeszli oni twardą szkołę życia, zanim stali się sławni.

Okólnik Z. S. M P. w Lublinie porusza bardzo ważną sprawę „korespondencji między-stowarzyszeniowej“. W końcu nawołuje do tego, by Stowarzyszenia wysyłały listy do Związku, czy do drugich Stowarzyszeń bo w ten sposób można wypowiedzieć swoje myśli, uwagi. Artykuł kończy się takiem zdaniem: „Przez korespondencję zacieśniamy łączące nas węzły przyjaźni, poznajemy się bliżej i zżywamy ze sobą“. Mają rację druhowie z Lublina. Twierdzimy to samo!

Teatr i kino.

Są duże braki przy urządzaniu amatorskich przedstawień. Należy je usuwać. Oto kilka wskazań, które Stowarzyszenia niech zapamiętają:

1. **Nie porywaj się z motyką na słońce!** Lepiej wybrać sztukę, komedyjkę ł a t w i e j s z ą i zagrać ją d o b r z e, niż—wielką i trudną i wszystko zepsuć. Nabierzmy doświadczenia, a potem można będzie i o rzeczach trudniejszych pomyśleć. „Brzask“ wskaże wam takie łatwe i dobre rzeczy do grania.

2. **Przedstawianie jest nie tylko miłą rozrywką, ale i nauką, k s z t a ł c e n i e m s i ę**. Dlatego te rzeczy trzeba traktować poważnie. Nie robić bałaganu! Scena—uważajcie—ma swoje wielkie posłannictwo, które wymaga p r a c y i jeszcze raz pracy. Wtedy tylko uzyska się piękne rezultaty.

3. **Druchny i Druhowie! Wasza gra jest amatorstwem!** Nie jesteście przecie aktorami zawodowymi. Dlatego nie możecie domagać się jakiejś wdzięczności czy wynagrodzenia ze strony Stowarzyszeń. Jeżeli Bóg dał wam zdolności w tym kierunku, to właśnie zasługa—b e z i n t e r e s o w n i e udzielić ich dla pożytku ogólnego.

4. **Kłótnie i fałszywa ambicja psują każdą robotę.** Więc niech grający Druh czy Druchna nie zazdrości drugiej, która ma lepszą czy dłuższą rolę, ładniejszy strój i t. p Pamiętajmy, że nie chodzi o to, żeby tylko ten czy tamten był zadowolony, ale żeby c a ł o ś ć wyglądała dobrze i pięknie. Dla dobra jakiejś sprawy często trzeba stłumić w sobie zazdrość i próżność, zamilczeć, czyli p o ś w i ę c i ć s i ę. Jest to wasz Druhu i Druchno — pierwszy obowiązek.

5. **Mała rzecz — a wstyd!** Chodzi tu o „pokrzepianie" się kieliszkiem przed samem przedstawieniem. Poco? Gra napewno nie wypadnie lepiej, zato będzie bardzo głośno i wesoło za kulisami — a to ogromnie przecież przeszkadza publiczności. „Artyści" ciągle będą wyglądać przez kurtynę, co wywołuje śmiechy i niezadowolenie.

(Dalsze uwagi o teatrze, a mianowicie: „Czy potrzebny jest sufler?", „Jak prowadzić próbę?", „Co to są dekoracje?", „Jak często urządzać przedstawienia? i t. p. — ukażą się w następnych numerach „Brzasku").

Obok teatru rozpowszechnia się coraz bardziej po miastach i miasteczkach

KINO.

Wszyscy teraz, co mieszkamy w mieście, chodzimy do kina. Jest to rozrywka prawie codzienna.

Idąc do kina chcemy zawsze zobaczyć **COŚ NOWEGO.** Jednak nie zawsze to się udaje. Bo bywają filmy złe i nieciekawe... Dlatego trzeba umieć je odróżniać. A z tych, co chodzą do kina, ogromna większość ludzi, widząc jakiś obraz, nie potrafi powiedzieć: co jest warte oglądania w tym obrazie, co jest naprawdę ładne... i d l a c z e g o? Bardzo często chwali i zachwyca się tem, co brzydkie i głupie...

Mając to na uwadze, pismo nasze postara się w krótkich pogadankach tłómaczyć wartość i znaczenie kina. Są w niem rzeczy i zjawiska b a r d z o c i e k a w e. Będziemy o nich mówić w następnych numerach...

I jeszcze jedno: Okręg będzie urządzał dla poszczególnych Stowarzyszeń w Wilnie z b i o r o w e w y c i e c z k i do teatrów i kin, poprzedzane p o g a d a n k a m i. Stowarzyszenia, życzące sobie z tego skorzystać, niech nadeszlą zgłoszenia piśmienne, albo porozumieją się osobiście z instruktorem A. Bohdziewiczem (w Sekretarjacie).

Czy wiesz, że...

Kościół św. Piotra w Rzymie zbudowany jest na miejscu, gdzie ongiś był cyrk Nerona.

*

Pierwsza gazeta ukazała się już 400 lat przed Chrystusem, w stolicy Chin—Pekinie

*

Najkrótszem abecadłem na świecie jest hawajskie*). Ma tylko 12 liter. Najdłuższem zaś jest — tatarskie, bo ma aż 202 litery. A wiele liter ma abecadło nasze?

*

W Chinach zdjąć przed kimś nakrycie z głowy, to znaczy: obrazić go śmiertelnie. A u nas?

*

Japonja jest krainą, ciągle nawiedzaną przez trzęsienie ziemi. W ciągu ostatnich półtora tysiąca lat było aż 1900 trzęsień z tych: 222—o rozmiarach katastrofalnych.

*) Hawajskie wyspy na oceanie Spokojnym.

Czy wszystkie nasze artykuły były dla was zrozumiałe?

Jeżeli nie, przysyłajcie zapytania, a damy wyjaśnienie.

Kącik zapytań.

Czy można przyjmować na członków S.M.P. młodzież z innych parafji i co jest granicą terytorjalną Stowarzyszenia: parafja, gmina czy rejon szkolny?

Jeżeli obok siebie są dwie parafje, z których tylko jedna posiada Stowarzyszenie, to młodzież z tej drugiej *może być* przyjmowaną na członków.

Terytorjum Stowarzyszenia może być zarówno wieś, miasteczko, jak i parafja, te jednak wyraźnych granic nie mogą stanowić. Granice zależą od ilości stowarzyszeń w jakiejś miejscowości i od warunków lokalnych. (Dajmy na to: parafja posiada 3 wsie i 3 stowarzyszenia, wtedy granicą terytorjalną jest wieś).

Informacje.

Stowarzyszenia, które pragną uzyskać zezwolenie na wieczornicę, przedstawienie amatorskie i t. p. powinny składać podania do odnośnych starostw co najmniej na 2 tygodnie przedtem. Na prowincji podanie winien podpisać Patron. Stowarzyszenia z Wilna składają takie podania do Komisarjatu Rządu co najmniej na 3 dni przed wieczornicą. I podanie musi być potwierdzone przedtem przez Sekretarjat Generalny.

* * *

Redakcja „Brzasku" otwiera listę składek na rozszerzenie i wzbogacenie naszego pisma. Ofiary przesyła się do administracji „Brzasku" (Zamkowa 8). Nazwisko ofiarodawcy zostanie wymienione w odpowiednim dziale. Druchny i Druhowie! nie przeczytajcie tej uwagi obojętnie! Przecież to Wasze własne pismo!

PODZIĘKOWANIA.

Stowarzyszenie Mł. Polskiej Rzemieślniczej im. Stanisława Staszica wyraża serdeczne podziękowanie Druchnie H. Ledochowiczównie, prezesce Stow. Młodych Polek im. Wandy Malczewskiej, za bezinteresowne wykonanie artystycznego proporczyka; oraz p. Michałowi Oszurce, starszemu Cechu Stolarzy za bezinteresowne również wykonanie drzewca do proporczyka.

Wspomnienie pośmiertne.

S. † P.

JAN MICHAŁOWSKI

Druh Stow. Młod. Polskiej w Landwarowie.

Zmarł 1-go stycznia po ciężkich cierpieniach.

Stowarzyszenie, którego członkiem był zmarły, wzięło udział w pogrzebie, składając wieniec na jego grobie. Sekcja dramatyczna wysłała swój chór, który towarzyszył konduktowi aż do cmentarza. Na żałobnem nabożeństwie ks. patron wygłosił kazanie, podkreślając znaczenie naszego hasła „gotów". Zebranie plenarne zamiast urozmaiceń poświęciło chwilę pamięci zmarłego Druha, śpiewając „W mogile ciemnej" i „Anioł Pański".

WIELKA NAGRODA

dla uważnych czytelników „Brzasku".

Druchny i Druhowie!

W treści tego numeru jest pięć wyrazów, w których litery są odwrócone **„do góry nogami"**. Pokażemy wam, jak to wygląda. Jest naprzykład wyraz „druh". Jeżeli w tym wyrazie litery odwrócimy, otrzymamy „pɹnɥ".

Otóż takich wyrazów w całym numerze jest pięć (z wyjątkiem reklam. W reklamach tych wyrazów nie szukajcie).

Trzeba te wyrazy znaleźć!

A kto znajdzie, ten aż do końca roku będzie darmo otrzymywał „Brzask". Przytem nazwisko nagrodzonej osoby zostanie wydrukowane w „Brzasku".

WARTO SZUKAĆ!

Listy z odpowiedziami adresować trzeba tak:

Redakcja „Brzasku" WILNO.
Sekretarjat Generalny Z. M. S P. Zamkowa 8.

Na kopercie dopisać: *„Konkursowy"*.

Odpowiedzi będziemy przyjmowali tylko do 15-go marca b. r.

Ogłoszenie o wyniku konkursu zostanie podane w kwietniowym numerze „Brzasku".

Druchny i Druhowie: Redakcja czeka na wasze listy!

Od administracji „Brzasku"

Na 2-giej stronie okładki podane są warunki prenumeraty. Jeszcze raz przypominamy, że przyjmowaną będzie prenumerata tylko roczna albo półroczna. Termin wpłacania prenumeraty upływa 1-go kwietnia. Kto do tego dnia nie wpłaci dwóch złotych, przestanie być prenumeratorem „Brzasku", a tem samem NIE OTRZYMA DALSZYCH NUMERÓW PISMA. Przepisów tych będziemy przestrzegać z całą surowością, ponieważ tylko sprężysta administracja zdoła zapewnić wydawnictwu trwałe podstawy finansowe, które są — koniecznym warunkiem żywotności pisma.

Odbito czcionkami tłoczni „Znicz".

SKŁADNICA

Związku Stow. Młodzieży Polskiej w Wilnie

Zamkowa 8, — tel. 783. — P. K. O. 80742.

POLECA NA KARNAWAŁ:

1. BIBLJOTEKA WIECZORNICOWA.

(ż — role żeńskie, m — role męskie).

Felek H.: Wieczór śmiechu (m) 1,50
Wolniewiczówna Cz.: Wieczór humoru (z) 1,40

2. WYDAWNICTWA TEATRALNE.

a) role żeńskie.

Wolniewiczówna Cz.: Klub jaroszek 0,45
Wolniewiczówna Cz.: Pasterka 0,90
Żurowska: Niebezpieczna sklepikarka 0,45
Wolniewiczówna Cz.: Kontrakt 0,45
Biuro stręczeń 0,45
T. Z. W.: Monologi 0,40
Wolniewiczówna Cz.: Zdrajca 1,50
Odważna i inne monologi 0,90
Pra-prawnuczka Twardowskiego 1,00
Dla miłego grosza (wyd. II) 0,80
Przyjemska Helena: Nowa przyjaźń 0,80
G. M.: Gdzie szczęście? 0,85
Dalecka Wanda: Pięć i szósty 0,85
Harazim Fr. X.: Ciche boje 0,80

b) role męskie.

Alp. W.: Pan Pegaziński 0,45
Alp. W.: Jakem Anatol Pafnucy 0,45
A. W. X.: Zbiór pantomin I, (wyd. II) 0,40
A. W. X.: Zbiór pantomin II, (wyd. II) 0,40
Topór Zbigniew: Zbiór monologów. (wyd. II) 0,55
Alp. W.: Posądzony 2,20
Zurowska Felicja: Gościnny występ artysty 1,20
Lokatorzy 1,20
Topór Zbigniew: Dorożkarz i inne monologi 1,00
Wieczorek P. X.; Kominiarz i piekarz 1,20
Jacłoński Mieczysław: Wszystko przez frak 0,40
Viko Andrzej: Katastrofa przed ożenkiem 1,60
Harasim Fr. X.: Fortele Michasia 0,80
Michalski Józef: Dr. X. Podróż dla poratowania zdrowia 0,40
Błąd drukarski 0,40
Kulinowski W.: Bolszewicy 0,80

3. PIEŚNI i PIOSENKI.

A. W. X.: Spiewniczek kieszonkowy (wyd. VI) 0,40
Chlondowski Antoni X: Repertuar Kupletów dla młodzieży 1,40; 1,80

Oraz druki organizacyjne, odznaczenia Związkowe i dystynkcje służbowe.
(Odznaki męskie po 1,80. — żeńskie po 1,00. — Dystynkcje 1,00.)

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

ODDZIAŁ WILEŃSKI

TELEF. 845. — WILNO — P. K. O. 80649.

ul. Dominikańska 4.

POSIADA STALE NA SKŁADZIE i POLECA WSZYSTKIE WYDAWNICTWA KRAJOWE.

Kompletuje i urządza bibljoteki parafjalne i stowarzyszeniowe.

Przyjmuje prenumeratę na pisma krajowe i tak wielce rozpowszechniony „PRZEWODNIK KATOLICKI“

Specjalny dział książek dla młodzieży wychowawczy, społeczny i teologiczny.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Katalogi i prospekty na żądanie bezpłatne.

Najszerzej pojęta propaganda dobrej książki.